Drugie wydanie.

Nr. 94. Lwów dnia 13. Listopada 1860. Wtorek.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczen ie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Pierwsze wydanie numeru niniejszego zostało przez władzę zabrane, dlatego spóźniła się ekspedycya, i dlatego Nr. 95 dopiero w sobotę wydamy.

Szkieletów Holbeina

tom drugi rozpocznie się w następującym tygodniu. Dopóki się nie skończy druk tomu drugiego, przedpłaciciele przysełając 2 zł. wal. austr. mogą jeszcze odebrać wraz z bieżącemi arkuszami cały tom pierwszy już oprawiony. Dodajemy uwagę, że po ukończeniu druku pozostałe egzemplarze przejdą w handel księgarski i kosztować będą cenę potrójną.

Ostatnia poczta.

Turyn d. 9. *Opinione* ogłasza depeszę z Neapolu z 8. b m. donoszącą, iż król Wiktor Emanuel odbył wjazd powozem, w którym obok niego siedział Garibaldi. D. 8. b. m. o 11 godzinie, dyktator w orszaku ministrów oddał uroczyście królowi w sali tronowej plebiscit wyrażający rezultat powszechnego głosowania, a minister Conforti przemówił w następujący sposób do króla: „Najj. Panie! lud neapolitański zgromadzony na komicye, ogłosił cię królem prawie jednomyślnie. Dziewięć milionów Włochów jednoczy się z innemi prowincyami, któremi zarządzasz z taką mądrością, i spełnia uroczystą obietnicę twoją, że Włochy należeć będą do Włochów.“ Król odpowiedział kilku słowami pełnemi szlachetności, i spisano akt unii. Dyktatura Garibaldego skończyła się z tą chwilą, a ministrowie podali się do dymisyi. Ogromny zapał trwa ciągle.

Król wydał następującą proklamacyę:

„Do ludów Neapolu i Sycylii! Powszechne głosowanie narodu powierzyło mi władzę królewską w tych szlachetnych prowincyach. Przyjmuję to uroczyste postanowienie woli narodu, powodowany nie chęcią panowania, lecz znaglony sumieniem jako Włoch. Moje powinności zwiększają się, jak również wzrastają powinności wszystkich Włochów. Więcej niż kiedykolwiek staje się konieczną potrzebą zgoda i ciągłe zaparcie się siebie. Wszystkie stronnictwa muszą uchylić czoła przed majestatem Italii, którą oby Bóg wspierał.

„Tu musimy utworzyć rząd, któryby ludności dał rękojmię swobodnego życia, a opinii publicznej rękojmię ścisłej uczciwości. Rachuję w tej mierze na pomoc wszystkich ludzi dobrej woli. Wszędzie gdzie prawo ogranicza władzę i poręcza swobodę, rząd może tyle czynić dla dobra publicznego, ile lud dla cnoty.

„Winniśmy pokazać Europie, że jeżeli nieprzeparta siła wypadków przemogła traktaty opierające się na wiekowem nieszczęściu Włoch, to my umiemy w zjednoczonym narodzie przywrócić władzę tych zasad niezmiennych, bez których chore jest każde społeczeństwo, a każda władza chwiejącą się i niepewną.“

Neapol d. 9. Garibaldi pożegnał dzisiaj króla i wśród pełnych zapału demonstracyj odjechał do Caprery.

Dzienniki turyńskie zapewniają, iż *parlament włoski* zwołany zostanie na 15. stycznia 1861 roku; wybory mają nastąpić około Bożego Narodzenia.

Przegląd polityczny.

Wiktor Emanuel odbył 7. b. m. uroczysty wjazd do Neapolu. Mocarstwo Włoskie, dotąd nie wpisane w traktaty i nieuznane przez legitymistyczną Europę, stanęło de facto jako potęga gotowa mierzyć się z każdym, ktoby mu zaprzeczał praw do udziału w europejskich sprawach. Dwie słabe strony tego nowego mocarstwa, Gaeta i Rzym, nito rany w odradzającym się organizmie, zaczynają się goić.

Franciszek II. zamierzył zaniechać bezowocnego oporu; i jak depesza z 10. listop. b. r. donosi, traktuje z jenerałem Fanti o poddanie królowi Wiktorowi Emanuelowi ostatniej warowni swojego niegdyś 8-milionowego państwa.

W rzymskiem patrimonium stają Francuzi widocznie po stronie anneksistów. Oto co pisze Opinione z dnia 9. listopada: „Rząd papiezki nakazał przeszkodzić wotowaniu za anneksyą w Viterbo; załoga francuzka nie uznała rozkazu i wsparła swoją powagą akt anneksyjny. Żandarmi papiezcy chcieli stawić opór objawom życzeń ludności za anneksyą, zostali jednak w swoim zapędzie powstrzymani przez wojsko francuzkie. Wypadek ten podniecił jeszcze mocniej złe usposobienie rządu papiezkiego dla cesarskiej Francyi.“ Opinione dodaje w końcu nadzieję, że Francuzi pozostawią w Rzymie papieża jego własnemu losowi, a to dlatego, że pogodzenie papieża z cesarską Francyą jest już po tem, co zaszło, niepodobnem.

Wobec takiego obrotu drażliwej sprawy rzymskiej, wiadomość o udaniu się Garibaldego do Caprery (jeżeli się potwierdzi), należy uważać za doczasową tylko ofiarę dla mocarstw zachodnich, które licząc na swoje przeważne siły, wierzą w załatwienie sprawy weneckiej sposobem kupieckim. Czy się nie zawiodą, obaczymy.

Energiczne wystąpienie Anglii w sprawie wolności narodów, czego najwymowniejszym dowodem znana nota lorda Russela z d. 27. paźdz., ożywiło znów nadzieję utrzymania pokoju. Rachmistrze polityczni ważąc na szali rozsądku siły Europy liberalnej i legitymistycznej, utrzymują, że ostatnia zbyt jest słabą, by mogła z jaką taką nadzieją zwycięztwa zerwać się do oręża.

Ta myśl snać przewodniczyła mowom bankietowym u lorda-majora w Londynie. Persigny przemówił w tych słowach: „Mocarstwa europejskie dowiodły ofiarami jakie poniosły dla utrzymania pokoju, wielkiej mądrości. Zkąd obawy, zkąd podejrzywania? Francya i Anglia mają wspólne interesa. Pokój przyniesie im równe korzyści, wojna równe zada klęski. Cesarz utrwali pokój z Anglią (cimentira).“

Lord John Russel mówił:

„Parlament będzie zawsze zachowywać zasadę wolności, a Anglia sympatyę dla uciśnionych narodów. Nigdy nie można było rokować sobie z większą nadzieją utrzymania pokoju, jak w obecnej chwili.

Lord Palmerston mówił w podobnym duchu.

Unia Bółgaryi z Rzymem.

Wspominaliśmy w ostatnim Przeglądzie o unii z Rzymem, do jakiej dążą Bołgary. Dziś możemy dokładniejszą o tym ważnym wypadku podać wiadomość. Oto otrzymaliśmy z Paryża co następuje:

Odbieramy radośną wiadomość ze Stambułu. Pięciomilionowy naród słowiański zrywa stanowczo z Moskwą i z szyzmą. W dniu 23. października akt unii z Rzymem podpisany został przez reprezentantów narodu bołgarskiego. Nie mamy czasu ani sił w tej pierwszej chwili, aby zdać sobie sprawę z wypadku, który tak wielką może mieć wagę w przyszłości i tak wielkie przybrać rozmiary na Wschodzie; ogłaszam tylko listy z dwóch ostatnich poczt, pisane przez naocznego świadka, pod gorącem wrażeniem i toczącej się walki i otrzymanego już na wpół zwycięztwa.

„Stambuł dnia 17. października. W tych dniach odbyło się zgromadzenie znakomitszych Bołgarów w Stambule, ulegających po największej części wpływowi ambasadora Moskwy. Prezydujący na tem zebraniu biskup oświadczył, że nie mogąc opierać się dłużej woli narodu, widzi się zmuszonym do coraz większego rozdziału z Grekami i do wyraźnego zażądania od Porty osobnego bołgarskiego patryarchatu. Muszę was jednak uprzedzić, dodał, że władze tureckie niechętne są temu żądaniu, i że w. wezyr za powrotem do Stambułu będzie wymagał, byśmy wrócili pod władzę patryarchy greckiego. Ujrzemy się przeto w konieczności, albo stawienia oporu władzy tureckiej, albo nakoniec chwycenia się stanowczego środka, który raz na zawsze uwolni nas od przemocy Greków, od podejrzeń Turków i zabezpieczy Wysoką Portę od sąsiedniego nacisku.

„Nie trudno się domyśleć że tym stanowczym środkiem, nieokreślonym wyraźnie w mowie biskupa, była po prostu unia z Rzymem; gdyż w tym jedynie razie rząd turecki, odwołując się do zaręczonej poddanym swoim wolności sumienia, mógłby skutecznie wymówić się przed Moskwą. Głos biskupa był tu wiernym tłómaczem uczuć narodu, który przedewszystkiem nalega na stanowcze zerwanie z Grekami i żąda ponowienia petycyi o ustalenie odrębnego patryarchatu. Ale, dopóki Bółgarzy należeć będą do kościoła greckiego, Porta nierada zadosyć uczynić ich żądaniom, i powtarzane w tym celu kroki nie sprowadzą rozwiązania zawiłej kwestyi. Tymczasem moskale bawią Bołgarów obietnicami, chociaż w rzeczywistości nie zdaje się by życzyli dla nich osobnego narodowego patryarchatu. W tym religijnym sporze i nienawiści Bołgarów ku oficyalnemu kościołowi, idzie także, a może przedewszystkiem, o interes narodowy i polityczny. Lud prowadzony przez niższe duchowieństwo, widocznie skłania się ku Zachodowi, by z jego pomocą uwolnić się od moskiewskiego wpływu. Bołgarskie pragnienia i nadzieje zwrócone są ku Francyi; chęć pozyskania jej opieki, popchnęla cały naród do powrócenia na łono katolickiego kościoła. Rzym nie narzuci Słowianom tureckim obrządku łacińskiego, bo umiał zawsze szanować narodowe liturgie, i dziś jeszcze za wiernych synów kościoła uważa Słowian i Ormian unitów. Ale ta nowa rewolucya religijna, byłaby o tyle tylko możebną w Turcyi, o ileby została popartą przez państwo katolickie Zachodu.“

List z d. 24. października donosi co następuje:

„Pisałem poprzednio o wzburzeniu umysłów pomiędzy Bołgarami Stambułu; nominacya nowego patryarchy do dawnych płomieni dorzuciła żaru, i ruch w początkach nieoznaczony i niepewny, podniosła do godności narodowej manifestacyi. Ci co się wahali, ci nawet co dotychczas natchnienie i hasło brali od Moskwy, nie zdołali oprzeć się niepohamowanemu prądowi publicznego uniesienia, i dziś w kościołach, w tłumie innych, kładą podpisy na wygotowanym akcie unii z Rzymem.

„Z dawien to dawna i w pośród ludu i w pośród niższego bołgarskiego duchowieństwa tlała, szerzyła się nienawiść ku patryarchatowi Stambułu, greckiej spółce, co wyższe miejsca wyłącznie powierzała Grekom, a słowiańskie cerkwie i dyecezye puszczała w arędę dającemu więcej. Ustąpienia przyszły za późno, i nie zatarły żywych wspomnień długoletniej krzywdy. Nie pomogło, że ostatniemi laty kilku bołgarskich księży przypuszczono do godności biskupiej; i jeden to z nich, dzisiejszy bołgarski biskup Stambułu, wygotował i przeprowadził akt, na który się teraz patrzymy. Szedł naprzód, ale poza sobą czuł gorący oddech narodu, czuł parcie siły, która na raz wytkniętej drodze już mu ani ustać ani z niej zboczyć nie dozwoliła; i kiedy przed kilkoma dniami wezwanym został, by nowemu patryarsze złożył hold i pokłon, podwładni ostrzegli go natychmiast że krok podobny zagrodzi mu raz na zawsze przystęp do kościoła i powrót do sprawowanego urzędu.

„W wczorajszym dniu dwa tysiące Bołgarów, z tymże samym biskupem na czele, podpisało deklaracyę, przez tutejszego arcybiskupa katolickiego już potwierdzoną, z której wyjątki załączam w pospiesznem tłumaczeniu. Za kilka dni najdalej będzie mu ona urzędownie i uroczyście wręczoną dla przesłania Ojcu świętemu, i oderwie bodaj raz na zawsze pięciomilionowy naród od Moskwy i od szyzmy. Stambułsko-bołgarska gmina wystąpi w imieniu przeszło stu bołgarskich parafij, króre jej do kroku tego udzieliły nieograniczonego pełnomocnictwa.

„Można być pewnym, że w początkach zdziwieni a strwożeni później liczni tutejsi ajenci Moskwy użyją wszelkich sprężyn, by udaremnić na wpół dokonane dzieło, odwrócić cios, który grozi zniszczeniem ich długoletniej, systematycznej pracy. Po dziś dzień wmawiają oni w Bołgarów, że starali się nakłonić Portę do utworzenia oddzielnego szyzmatyckiego dla Bołgaryi patryarchatu; teraz zapewne szczerze i gorąco wezmą się do tego dzieła, bo widzą, że ostatnia to już chwila i ostatni środek dla uspokojenia namiętności i zapału, rozbudzonego może równie z politycznych pobudek, jak z dogmatycznych i religijnych przekonań. Jeżeli Francya wesprze sprawę katolicyzmu i narodowości bołgarskiej, to ręczyć można, że tryumf unii niedaleki i nieomylny. Gdyby jednak margrabia de Lavalette pozostał na boku, a mimo to Bóg nie pozwolił upaść dobrej sprawie, to chwała ztąd i zasługa należeć się będzie przedewszystkiem emigracyi polskiej i tej garstce wygnańców,

Demagog.

Dziennik Literacki dał w dalszym ciągu swoich fotografij następującą fotografię demagoga, „nota bene nie demagoga z dawniejszych czasów, lecz demagoga dzisiejszego, który zmienił już obecnie swą naturę.

„W swoim czasie był Kołłątaj typem demagoga. Co tylko się stało nieprzyjemnego dla panów, to niezawodnie musiało być sprawką księdza Hugona. On teroryzował sejm czteroletni, i swą zapobiegliwością i podstępami przywiódł do skutku konstytucyę 3. maja. On podburzał mieszczan, że się o swe prawa obywatelskie i o zasiadanie w sejmie upominali, a teroryzowani panowie i szlachta, musieli ich żądaniom uczynić zadość; on przemawiał za postawieniem włościan pod prawem narodowem; jednem słowem, demagog całkowity. A choć konstytucya 3. maja zmieniała naszą Rzeczpospolitę z elekcyjnym królem-prezydentem na czele, w monarchię dziedziczną, nic to jednak nie pomogło, i Kołłątaj, jeden z głównych jej motorów, pozostał po dziś dzień na liście proskrypcyjnej, jako demagog największy swojego czasu. Osobliwie rok 1794, i doraźny sąd na panów zaprzedanych Moskwie, utwierdził wszystkich konserwatorów w tem mniemaniu. Któż to wszystko mógł zrobić, jak nie Kołłątaj? wszak on stał na czele wszystkich demagogów przeciwnych panom zmoskwiconym. A podczas gdy on za swe uczynki pokutował w więzieniu przez lat kilka, a więc ani wichrzyć ani się bronić nie mógł, dotknięci jego demagogią odkrywali tymczasem przed narodem w pamfletach jego zbrodnie, że był zaprzedany obcym mocarstwom, że na urzędach, które piastował, poskradał kasy publiczne i pieniądze składkowe. I tyle przecież zdziałali, że gdy z więzienia wrócił do kraju, zastał cały naród przeciwko sobie, usuwano go od wszystkiego, a że ktoś mu tam odkraść miał zdefraudowane miliony, więc ksiądz Hugo w niedostatku życia dokonał, zostawiwszy po sobie dla demagogów imię historyczne. Od roku 1790 bowiem, aż do niedawna, zwano ich Hugonistami polskimi.

Szkoda, że to nazwisko dzisiaj się zaciera. Zawierało ono w sobie historyczne pojęcie demagogii polskiej, demagogii zupełnie rodzimej, zasadzającej się jak arystokracya na tradycyi.

Od lat dwudziestu kilku widać, że Hugoniści polscy gdzieś byli zaginęli czy też się wynarodowili, bo nagle weszły zupełnie inne przezwiska dla nich w używanie. Nazywano ich wersalczykami, centralistami, socyalistami, komunistami, i Bóg wie, jakiemi jeszcze istami. Z pola politycznego zeszli na społeczne; z organizowania narodu, na organizowanie społeczeństwa, albo też jedno z drugiem pomięszali.

Szkodliwość jednak tych socyalistów, komunistów i t. p. nie była bardzo wielka. Ich teorye nie przypadały ani do potrzeb, ani do usposobień naszych; wyrosły na obcym gruncie, więc przeszczepiane do nas, więdły szybko. W teoryi byli tylko straszni; w praktyce, gdy który osiadł na wsi i bliżej poznał się z naszym ludem, stawał się prędko człowiekiem innym. Teorye ich obcy ludzie wprowadzili w życie, i właśnie przeciwko nim samym je zwrócili.

Do dziś dnia błąkają się jeszcze marodery tego obozu, lecz nigdzie już falangi nie tworzą. To co w ich teoryach mogło być pożytecznego, to i wsiąkło w przekonania powszechne, a wyciśniętą cytrynę odrzucono precz. I istotnie jak wyciśnięte cytryny wyglądają ci marodery między nami; na ich gadanie już się nie oburzamy, lecz litośnie ściągamy ramionami. Nie widząc nigdzie roli dla siebie przydatnej, milkną oni sami — i już dzisiaj typu tego rodzaju demagoga nie myślę wam przedstawiać.

Dzisiaj następuje restauracya powszechna. Wszystko, co dawne, stara się zrehabilitować. Na gruncie historycznym opierają się wszyscy, i ci, co niosą wolność, i ci, co ją odbierają. Nie tylko wiatr wieje historyczny, lecz i powietrze stało się obecnie historycznem, a więc i demagogia wraca do dawnych historycznych podstaw. Nie widać już dzisiaj wersalczyków, centralistów, socyalistów i komunistów, ale pojawiają się coraz częściej i gęściej Hugoniści. I takiego to Hugonisty fotografię przedstawię, a to ze stanowiska mojego własnego, ze stanowiska reprezentanta umysłowości galicyjskiej, jak to się szczerze i otwarcie na czele tych fotografij wam zareprezentowałem.

Dawniejszy demagog każdego przeciwnika swego zwał arystokratą, dzisiejszy Hugonista przeciwników swych nazywa albo amfibiami albo po polsku płazami, chociaż nie w jednem znaczeniu obydwóch nazwisk używa. Amfibiami nazywa tych co są ni tem ni owem, ni baran ni kozioł, niby patryota i niby nie patryota. Gdy burza, kryją się w wodę, gdy cisza, wyłażą z niej i szwędają lub wygrzewają się na słońcu. Nie mają dźwięku rodzinnego w swym głosie, jako prawdziwe amfibia, tylko cicho szepczą między sobą: razi ich więc każde silniejsze odezwanie się, i wydaje im się krzykiem hałaśliwym.

Płazami zaś nazywa dzisiejszy demagog wszystkich ludzi rozsądnych, którzy mają we wszystkiem wzgląd na stosunki i okoliczności, więc trzymać się wolą tego, co ma siłę i moc, i jemu zapalać świeczkę, niż uganiać się za jakiemiś marzeniami, które osiągnąć trudno. Bezpieczeństwo własnej skóry, nie dziw, że ludziom roztropnym jest milsze, niż narażanie się na niezawodne kłopoty. Może to nie jest i bohaterskim czynem, zawsze jednak jest w nim rozum.

Z jednym z takich demagogów zeszedłem się raz u pana hrabiego. Pan hrabia wielki patryota, który całe życie swoje poświęcił sprawie narodowej i pewnie na tem stanowisku wytrwa, tłumaczył mu łaskawie, jak wszystko dla ojczyzny poświęcić jest gotów.

— Lepszego Polaka odemnie nie ma — mówił w końcu — lecz jestem przytem człowiekiem roztropnym i lojalnym oraz, i tem się różnię od was, którzy szalonemi chodzicie drogami. Z tej wytkniętej drogi nic mnie nie sprowadzi. My Polacy odziedziczyliśmy po przodkach naszych lojalność i przywiązanie do naszych królów.

którzy od czasu węgierskiej i krymskiej wojny rozbiegli się po Turcyi i osiedli wśród bołgarskiego ludu. Bo i któż mógł skuteczniej i dobitniej wypowiedzieć Słowianom tureckim istotną prawdę o moskiewskim systemacie i rządzie? Każdy z nich stary żołnierz, osiadły robotnik, albo nawet włoczęga, opowiadał obok swojej, historyę polskiej niedoli i moskiewskiego ucisku; niósł świadectwo prawdy pomiędzy uwodzonym długi czas narodem, szerzył postrach i wstręt ku carowi, zadawał fałsz podstępnym moskiewskim obietnicom. Każdy też z nich, czy dłużej czy krócej na Wschodzie przebywał, może dzisiaj wyznać z dumą, że się przyczynił do tego dzieła wielkiego, które Rosyi nowy cios zadaje, kościołowi nowy gotuje tryumf, i starą chwałę Polski, jej zasługę dziejową, unię, w chwili w której może najbardziej jest zagrożona, odżywia i utrwala."

Oto są główne ustępy aktu unii bołgarskiej:

„Świat chrześciański nie przepomniał dotychczas, iż naród bołgarski miał sobie przez świętych apostołów Cyrylla i Metodego nadaną hierarchię odrębną, narodową i kanoniczną, spojoną z świętym kościołem powszechnym rzymskim przez węzeł synowskiego posłuszeństwa. W pośród nieszczęśliwych okoliczności i przez środki zbrodnicze, udało się greckim patryarchom wyzuć naród bołgarski z tej kanonicznej instytucyi, obedrzeć z dawnych praw i przywłaszczyć nad nim powagę, przeciwko której naród bołgarski nieraz ale naprożno protestował.....

„Dzisiejsze pokolenie, przywiązane do wiary przodków i do nigdy nieprzemijającego prawa, a ośmielone ogłoszeniem hatihumajonu Jego cesarskiej Mości sułtana, które każdemu z poddanych zaręczyło wolność sumienia i wyznań religijnych, podnosi głos przeciw gwałtowi ciężącemu od wieków, gwałtowi, który zagraża rozwojowi narodowości, wydaje ją w ręce prześladowców, wystawia na nadużycia duchowieństwa antichrześciańskiego, złożonego z ludzi obcego plemienia. By wydać sąd o biskupach, którym oddani jesteśmy na pastwę, dość wspomnieć, że i w obecnej chwili wielu z nich odpowiada przed trybunałami za zbrodnie dzieciobójstwa, gwałcenia niewiast, symonii i t. p. Naród bołgarski, pragnąc przedewszystkiem dochować w czystości wiarę przyjętą od świętych apostołów, postanowił zerwać węzeł łączący go z antikanonicznym patryarchatem, i duchowną swoją matkę, święty kościoł bołgarski, oddać na nowo pod powagę i protekcyę świętego kościoła powszechnego.

„W tym celu my niżej podpisani reprezentanci bołgarskiego narodu, by odnowić węzły łączące go z świętym kościołem rzymskim, a to za pośrednictwem następcy świętego Piotra, najwyższej widomej głowy chrześciańskiego kościoła, uznajemy niniejszem dogmata kościoła rzymskiego za święte, przyrzekamy szczerą i zupełną wierność Jego Świątobliwości papieżowi Piusowi IX., jego następcom i apostolskim legatom.....

„Naród bołgarski opierając się na dekretach świętego kościoła rzymskiego, co do zachowania obrządku kościołów wschodnich, ma pewność, że ten obrządek i liturgia pozostaną nietknięte, stosownie do przepisów soboru florenckiego.

„Na tej zasadzie my niżej podpisani błagamy pokornie Jego Świątobliwość Piusa IX, aby przyjmując kościoł nasz bołgarski na łono powszechnego kościoła katolickiego, raczył uznać za kanoniczną, naszą hierarchię odrębną i narodową.

„W końcu udajemy się do Jego Świątobliwości Piusa IX, aby Jego cesarską Mość cesarza Francuzów, jako starszego syna kościoła, zaprosił do wstawienia się za nami u Jego cesarskiej Mości sułtana. Jego potężne wdanie się, przyczyniłoby się do uznania naszego kościoła za narodowy, obroniłoby od ucisku greckiego i intryg obcych.

„Prosimy naostatek rządu Francyi, by nie uchylił nam tej opieki, której doznają inne katolickie ludy, wchodzące w skład państwa Ottomańskiego."

Spotkanie Wiktora Emanuela z dyktatorem.

Dnia 25. paźdz. przekroczył Garibaldi rzekę Volturno w 7000 z dywizyj Medici, Bixio i angielskiego legionu, i ruszył naprzeciw armii sardyńskiej, nadciągającej pod wodzą samego króla. Noc przepędził Garibaldi w oberzy między Teano i Speranzano, gdzie znajdowało się właśnie czoło kolumny wojsk jego. Przyspieszył pochód tej kolumny, rozkazał jej zająć w tem miejscu pozycyę i posłał hr. Trecchi naprzeciwko króla. W dniu 26. października rano powrócili hr. Trecchi i pułkownik Missori donosząc, iż czoło kolumny piemonckiej pod dowództwem Cialdiniego znajduje się o godzinę drogi, a król o $1^1/_2$ godziny. Garibaldi ruszył natychmiast naprzód ze swoim sztabem i w trzy kwandransy później ujrzał czoło kolumny piemonckiej. Wówczas popędził galopem. Na czele Piemontczyków szły pułki 23. i 24. z brygady Como, dalej pułki 26. i 27. z brygady Pignerolo, następnie baterya gwintowa. Gdy Garibaldi odjechał, kolumna rozwarła się i żołnierze prezentowali broń; Cialdini poskoczył konno na jego spotkanie i obaj jenerałowie rzucili się sobie w objęcia. Po kilku słowach, Garibaldi wsiadł na konia i ruszył dalej naprzeciw króla. Wiktor Emanuel postępował zaraz za przednią strażą Cialdiniego, jadąc konno na czele swojej dywizyi. Ujrzawszy czerwone bluzy JkMość wziął lornetkę; a rozpoznawszy Garibaldego, dał ostrogę koniowi i poskoczył na jego spotkanie. Garibaldi cwałował również. Gdy byli na 10 kroków od siebie, oficerowie króla i dyktatora zawołali razem: *„Niech żyje Wiktor Em."* Garibaldi poskoczył jeszcze kilka kroków, a zdejmując kapelusz dodał głosem wzruszonym: *„Król Włoch!"* Wiktor Emanuel podniósł rękę do swego kaszkietu, a następnie podał ją Garibaldemu i głosem równie wzruszonym odrzekł: *„Dziękuję."* W takiej pozycyi zatrzymali się, dłoń w dłoni milcząc blisko minutę.

Następnie Garibaldi i król trzymając się za ręce ruszyli naprzód i jechali blisko kwandrans. Ich orszaki pomięszały się i postępowały za nimi w pewnej odległości. Przejeżdżając blisko kółka oficerów, Garibaldi ukłonił się. W kółku tem znajdował się minister Farini w mundurze oficera sztabowego, i jenerał Fanti. (Fantego i Fariniego dyktator nie lubi: pierwszego za to, że mu potajemnie z. r. odjął dowództwo w Romanii, i za ubliżające wyrazy, z jakiemi się, choć nie wprost, wynurzył w proklamacyi, kiedy wtargnął b. r. w Rzymskie; Fariniego zaś głównie za wystąpienie jego jako ministra spraw wewn. przeciw rewolucyjnemu komitetowi w Genui). — Król i Garibaldi jadąc rozmawiali ciągle. Za królem postępowały pułki liniowe 17., 18., 19. i 20., następnie 60 dział i cztery pułki jazdy. JkMość prowadził 30,000 żołnierzy.

Przed Teano, król Wiktor Emanuel zatrzymał się i nakazał części swojej armii defilować przed sobą i Garibaldim, aby wszyscy widzieli, z jaką uprzedzającą grzecznością i przyjaźnią postępował z dyktatorem. Następnie ruszył galopem wraz z Garibaldim, a minąwszy kolumny swego wojska, pojechał odbyć przegląd dywizyi Bixio, która postępując na czele wojsk Garibaldego z nad Volturnu ciągnących, stała uszykowana pod Calvi. Dywizya ta powitała króla jednomyślnym i pełnym zapału okrzykiem: „Niech żyje król włoski!" Garibaldi miał 7000 żołnierzy. Zajmowali oni Pignalaro, Calvi, Matina, Zurra, Speranzano. Było właśnie południe. Wróciwszy do Teano, król tam pozostał, a Garibaldi powrócił do Calvi, aby wydać rozkazy.

Korespondent Debatów, z których powyższy opis wyjęty, nie mógł piękniej opisać to spotkanie jak temi prostemi wyrazami. Mimowoli nasuwa nam się w pamięci owa scena, na którą z szczytu piramid patrzało 40 wieków, kiedy po bitwie pod Heliopolem uchwycił Kleber w ramiona Napoleona wołając: „Jenerale, jesteś wielkim jak świat"; scena ta w porównaniu z ową powyżej opisaną, wydaje się przy całej wielkości swojej jakby napuszoną. — Czytamy inną jeszcze korespondencyę o spotkaniu króla z dyktatorem d. 27., które więc musiało nastąpić nazajutrz po pierwszem.

Korespondencya tak mówi:

D. 27. zeszli się w S. Agata Wiktor Em. z dyktatorem, oba konno. Król miał na sobie uniform jenerała sardyńskiego, Garibaldi zaś czerwoną bluzę i burnus po wierzchu. Nie zsiadając podał dyktator królowi rękę, i tak przemówił:

„Panie, zdaję dzisiaj w ręce Twoje cały kraj, którego w Twojem zdobyłem imieniu; faktycznie jednak chcę to zrobić, aż Kapua będzie naszą. Po takiej zdobyczy chcę się za łaską Bożą udać na całą zimę do mojej pustelni w Kaprerze. Jeżeli tymczasem kula jaka nie położy kresu życiu memu, *na wiosnę poszukam dla siebie pola po za granicami Włoch*, a przy pomocy Twoich zbrojnych sił i mego spółdziałania będą Włochy zjednoczone."

„Dziękuję ci, odpowiedział król, i spodziewam się, że tak i nadal będziemy z sobą działali zgodnie. Wierzę, że nie tylko jesteś najlepszym z moich przyjaciół, ale i jedynym przyjacielem moim."

Poczem król i dyktator zwiedzili obóz i rozstali się między S. Angelo i S. Maria; król wrócił do Teano, dyktator do Kaserty. Jen. Sirtori (z armii Garibaldego) towarzyszył królowi.

Włochy.

Niechcąc się puszczać na manowce domysłów w czasach, w których tylko fakta, albo dokumenta czarno na białem spisane mają wagę w bieżących dziejach, zamieszczamy na czele wiadomość, że Wiktor Emanuel dnia 7. rzeczywiście odbył wjazd do Neapolu i wydał proklamacyę, w której oświadcza, iż obejmuje władzę monarszą nad Neapolem; że w skutek tego Garibaldi zapewne usunie się na chwilę na wysepkę Kaprerę; że d. 31. z. m. poświęcił sztandar madiarski i Türrowi wręczył 2 baterye dział i 10.000 karabinów; a wreszcie, że oblężenie Gaety nietylko od lądu, ale i on morza już się rozpoczęło. Francuski admirał de Tinan odebrał rozkaz nieprzeszkadzać sard. admirałowi Persano — a resztę wiadomości zamykamy w telegramach:

Turyn d. 7. listopada. Wstępny artykuł w dzisiejszej *Opinione* mówi: Nota lorda Russela wzmacnia i dodaje odwagi rządowi króla Wiktora Em. dręczonego odwoływaniami posłów i protestacyami innych mocarstw; nota ta zbija noty Prus i Rosyi i musi koniecznie zmienić myśli pp. Schleinitza i Gorczakowa. Anglia wzniosła się nad nędzne względy (considerazioni), na których wspierała się dyplomacya lądu stałego, chcąc zatrzymać ruch włoski. Anglia dała piękny przykład swobodnego rządu, który to przykład tem szybsze znajdzie naśladowanie, im prędzej wyjdą Włochy silne i uporządkowane z teraźniejszego stanu.

Londyn d. 8. listopada. Dzisiejsze *Daily News* donoszą: 15,000 Neapolitańczyków z 4 tysiącami koni i 32 działami, ściganych przez wojsko piemonckie, zbiegło na terytoryum rzymskie w okolicy miasta Terracina. Władze papiezkie z pomocą francuskich w Cisterna przytrzymały ich i rozbroiły. (Cisterna leży na drodze z Terracina do Velletri.)

Medyolan d. 7. listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* podaje prywatną depeszę z neapolitańskiej linii bojowej donoszącą, iż 4. korpus rozpoczął oblężenie i atak na twierdzę Gaetę.

Medyolan d. 8. listopada. Dzisiejsza *Perseveranza* zawiera następującą wiadomość z Turynu z d. 7. t. m.: Zdaje się według wszelkiego prawdopodobieństwa, że król Franciszek II. na powszechną radę naczelników flot obcych przed Gaetą stojących, zaprzestanie dalszego bezskutecznego oporu i wraz ze swoją rodziną opuści ziemię neapolitańską. — Do tego samego dziennika piszą z Genuy pod dniem 7. t. m.: 12,000 żołnierzy król. neapolitańskich, którzy uszli powszechnej klęski nad Garigliano, schronili się na terytoryum papiezkie. Oficer francuzki przybył do jen. Fantego jako parlamentarz od nich. Francuzki oficer sztabowy wysłany został z Rzymu do Gaety, ażeby rozmówić się z admirałem piemonckim Persano. Król Wiktor Em. kazał oświadczyć admirałowi angielskiemu, iż jest niemożebną rzeczą zawiesić działania oblężnicze (pod Gaetą), chociaż on sam pragnąłby okazać wszelkie względy dla rodziny królewskiej. Oddział wojsk królewsko-neapolitańskich usiłował schronić się na terytoryum papiezkie, lecz admirał Persano wysadził pospiesznie brygadę wojsk piemonckich na brzeg naprzeciwko Fondi, która zmusiła oddział ten powrócić do Gaety.

Turyn d. 9. listopada. Parlament zwołany będzie w Turynie w połowie stycznia.

(Teofil) **Santa Maria** *dnia 5. paźdz. 1860. (Koresp. Przegl. Polacy pod Garibaldim. — Jen. Milbitz.)* ...Przystąpimy do przedmiotu, który nas Polaków interesować będzie, to jest, pomówimy o bitwie pod Santa Maria, gdzie się nasi rodacy odznaczyli.

Santa Maria leży o półtory godziny od Neapolu. Kolej żelazna dochodzi aż do linii operacyjnej, na której dopiero jen. Milbitz rozkazał usypać baterye. Pomiędzy koleją żelazną a szosą prowadzącą do twierdzy Kapua, znajduje się przestrzeń od jednego do dwóch kilometrów, która niebędąc bronioną jak zwyczajnemi przekopami i polami ogrodowemi, zupełnie jest otwartą dla piechoty atakującej. Po prawej stronie Porta di Capua, (czyli brama Kapuy), strzelnice z okopami na pięćset metrów długie sięgają aż popod wzgórza amfiteatru rzymskiego, zaś strzelnice ciągnące się ku drodze żelaznej niemają więcej nad dwieście metrów długości, które przy zakończeniu zamknięte są prywatnemi domami. Na tej to szczupłej przestrzeni, brygada jen. Milbitza okryła się sławą nieśmiertelną, wytrzymując siedm ataków dziesięcio tysięcznej gwardyi bourbońskiej.

Mała liczba Polaków, która podówczas znajdywała się, jeżeli nie wcielona do sztabu, to pomiędzy pułkami, miała sposobność dać dowody, że prócz nieustraszonego męztwa, przewodniczyła im w tej walce wiedza sztuki wojskowej.

O godzinie tedy ósmej z rana, kiedy forpoczty garibaldinów po raz drugi wyparte zostały ze swoich stanowisk przez forpoczty neapolitańskie i po za okopy się już były cofnęły, można było się obawiać, że nadciągające kolumny uderzą lada chwila na część pozycyi zostawioną bez obrony, to jest na przestrzeń ogrodami zajętą. W tej groźnej chwili niebezpieczeństwa, trzech Polaków rzuciło się naprzód z karabinami w ręku przeciw tysiącom tyralierów nieprzyjacielskich. Na widok takiej waleczności i na odgłos „Niech żyją Włochy, niech żyje Garibaldi," żołnierze już strudzeni po cztero-godzinnej walce i podupadli na duchu, nagle ożywieni nowym zapałem wrócili z uniesieniem na opuszczone przez siebie pole bitwy, i mając wspomnianych trzech przewodników na czele, aż do szóstej godziny po południu wytrzymywali natarczywe ataki gwardyi grenadyerów bourbońskich.

Ogłoszone rozkazem dziennym za nadzwyczajne odznaczenie się, nazwiska ich przesyłam redakcyi, aby je zamieścić raczyła w swoich kolumnach j. t.: Domagalski pułkownik sztabu, T. Osiecki kapitan inżynieryi, Borzysławski kapitan sztabu.

Na przeciwnem skrzydle, ale zawsze na tej samej linii, odznaczyli się także podpułkownik Lange, kapitan Buski, podoficer Radoński i podporucznik Piątkowski, synowiec owego podoficera, który po upadku cesarza Napoleona I. towarzyszył temuż na wyspę Św. Heleny. Podoficer Piątkowski, któremu cesarz powierzył był dozór nad swojemi końmi, zasługuje, aby o nim skreślić przy tej sposobności krótki życiorys.

Piątkowski, przez szczególne przywiązanie swoje do osoby Napoleona, zwrócił uwagę gubernatora wyspy Hudson Lowe, który zażądał wydalenia tegoż wraz z kilkoma innymi. — W dzień tedy oznaczony do rozstania się, cesarz rozczulony na widok łzami zalanego sługi, rozkazał sobie podać arkusz zwyczajnego papieru, na którym napisał własnoręcznie polecenie następujące: „Je recommande le colonel comte Piątkowski officier de la legion d'honneur â tous mes amis."

Skoro się rozeszła wieść o przybyciu Piątkowskiego do Londynu, i o szczególnej łasce cesarza dla niego, był nawidzany jako osobliwość przez wszystkie stany społeczeństwa, a pomiędzy tak licznemi gośćmi znalazła się nawet bardzo przyzwoita dama, która się oświadczyła z gotowością noszenia nazwiska nowoutworzonego dygnitarza. Piątkowski wkrótce po zaślubieniu tej osoby, udał się na mieszkanie do Włoch, zkąd prześladowany podówczas przez władze, zmuszony był schronić się w Monachium; lecz zanim sobie obrał tę stolicę bawarskiego piwa za pobyt,

---

Nasz demagog słuchał tego pięknego powiedzenia z otwartą gębą i wytrzeszczonemi oczyma, a z tego, co powiedział, poznałem, iż w jego ciasnej głowie tak wielka, tak szczytna myśl pomieścić się nie mogła. Również nie pojmuje nasz demagog dzisiejszy, iż szlachta stanowi w kraju naszym arystokracyę; że to wszystko, co się obok arystokracyi grupuje, jest stronnictwem arystokratycznem. W jego wyobrażeniach jest szlachectwo instytucyą demokratyczną, a kto z szlachty służy panom, tego dworakiem nazywa.

Niedawno byłem zaproszony na imieniny pana Nikanora Arbuzowicza. Bogaty to człowiek, na wódce i wołach dorobił się majątku. Wschodnie, choć chrześciańskie jego pochodzenie, poznać już można po kabłąkowatym nosie i śniadej cerze. Zjechało się bardzo wielu sąsiadów do niego, sami ludzie zacni, dziedzice i dzierzawcy. Wszczęła się mowa o demagogach i arystokracyi. Przy stole herbacianym siedział znany wszystkim demagog, więc wszyscy dojeżdżali mu do żywego. Pan Nikanor nawet nie zważał, że to gość był jego, i dopiekał mu jak mógł najsilniej. Pan Antoni (tak się nazywał ten demagog) milczał ciągle, i tylko wąsy kręcił i brodę skubał. Wszyscy jednogłośnie potępili demagogów i demokratów, i zadecydowali, że tylko w arystokracyi jest cała nadzieja i przyszłość narodu.

— Myśmy powinni wszyscy wziąść się za ręce — odezwał się ogniście dzierzawca Osypowicz — i wszystkich *domokradów* wypędzić z kraju, albo przynajmniej nie dopuścić ich do żadnego głosu.

— Nam ludziom znaczenia i majątku, nam panom — krzyknął znowu pan Kogutkowski, który niedawno kupił sobie piękną wieś w sąsiedztwie, a przedtem był rządcą u księcia — nam utworzyć falangę, aby tym chłystkom dać poznać nasz wpływ i nasze znaczenie.

Jeden tylko stary pan Korczak, którego dziad wprawdzie zasiadał na senatorskiem krześle, ale on sam już podupadł i tylko na jednej wioszczynie siedział, reflektował zapał powszechny, mówiąc:

— Ależ sąsiedzi, wszędzie są ludzie źli i dobrzy, poczciwi i niepoczciwi, dobrej i złej woli; nie potępiajcie wszystkich ryczałtem.

Lecz zakrzyczeli go panowie sąsiedzi, a pan Antoni ciągle milczał, wąs kręcił i brodę skubał; aż gdy się wszystko uciszyło, on podniósł oczy i spojrzał po zgromadzeniu. Wszystkich spojrzenia szydersko spoglądały na niego, lecz jakoś pan Antoni nie dał tem się zastraszyć i odezwał się:

— Proszę o głos, niech i ja moje zdanie powiem.

— Prosimy, prosimy, chociaż już wiemy naprzód co to będzie — odezwało się kilku panów. Lecz hałas nie ustawał, aż dopiero, gdy pan Korczak krzyknął silnie i donośnie: „Pan Antoni ma głos — uciszcie się sąsiedzi!"... nastąpiło milczenie powszechne.

— Gdy każdy z panów zdanie swoje wypowiedział, pozwólcież i mnie moje wypowiedzieć. Istotnie słusznie panowie utrzymujecie: arystokracya nasza mogłaby wiele zrobić dla kraju, ale....

Krzyk się zrobił powszechny. Zgromadzeni usłyszawszy pierwsze zdanie, pozrywali się z swoich miejsc i powyciągali ręce przez stół do pana Antoniego, wołając:

— Chwała Bogu! Zwycięztwo! Wyleczyliśmy ciebie, przekonali przecie! Podaj rękę na znak zgody! i t. p.

Pan Antoni podawał wszystkim dłoń swą, a skończywszy tę pracę, przemówił znowu:

— Pozwólcież mi panowie dokończyć, niech się jaśniej wytłumaczę.

Tym razem cisza nastąpiła natychmiast, bo udobruchani sąsiedzi chcieli i dalszej w tak pięknym duchu przemówy pana Antoniego wysłuchać.

— Istotnie — powtarzał pan Antoni poprzednie swe zdanie — nasza arystokracya mogłaby wiele dla kraju uczynić, ale tak jak dziś rzeczy stoją, nic albo bardzo mało jest uczynić w stanie.

— Jakto! Dlaczego nie moglibyśmy nic zrobić dla kraju? — odezwało się kilka głosów. Proszę się wytłumaczyć!...

— Zaraz, natychmiast — ciągnął spokojnie pan Antoni — muszę jednak panów moich uprzedzić, że nie moje zdanie w tym względzie powiem, lecz zdanie jednego z reprezentantów naszej arystokracyi, zacnego księcia Hieronima, które z ust jego własnych słyszało nas kilkunastu.

— Powiedz! mów! — domagali się natarczywie słuchający, gdy pan Antoni zamilkł na chwilę.

— Otóż zgadało się jednego razu podobnie jak tutaj o tem, co demokracya lub arystokracya dla kraju uczynić może, i tak jak tutaj wiele głosów się odzywało, że cała przyszłość kraju jest w arystokracyi. Na to staruszek książę się odezwał: „Mogłaby, mogła, gdyby jej powagi nie kompromitowano. Lada bowiem ekonom, co się wydrapał na dzierzawę; lada rządca co okradłszy pana, kupił sobie wieś; lada handlarz lub okpisz, co Bóg wie jakiemi drogami doszedł do fortunki; lada szlachcic na jednej lub dwóch wioszczynach — ma się już dzisiaj za arystokratę, i tym sposobem arystokracyę naszą naraża na śmiech i szyderstwo, błaźni ją w oczach świata. Tak, tak panowie, niepodobna, trudno nam dzisiaj coś zrobić dla kraju! bo nam ci pseudo-arystokraci odjęli powagę i znaczenie."

Cisza powszechna zrobiła się w salonie, twarze wszystkich się poprzeciągały, rozdziawili gębę i powytrzeszczali oczy. Jakoś wszystkim język zakołkowało, bo nikt się nie odzywał; pan Antoni zaś, wypowiedziawszy swoje, znów wąsa kręcił i brodę skubał.

Z tej przykrej pozycyi wydobyły nas kobiety.

— A gdzie teraz księstwo Hieronimowie bawią? — odezwała się pani do pana Antoniego. Ja księżnę poznałam u wód w Spaa, była bardzo cierpiąca, czy teraz lepiej zdrowie jej służy? dodała, wstając od stołu i podając rękę panu Antoniemu, który jej zaimponował swą znajomością z księstwem.

poseł rosyjski już niewiemy dobrze czy w Rzymie czy we Florencyi, przesłał oświadczenie z życzeniem oglądania tej szczególnej rekomendacyi Napoleona. Po przekonaniu się o rzeczywistości, nieomieszkał zawiadomić swego monarchę Aleksandra I. Cesarz Wszech Rosyi oświadczył chęć oglądania tego skryptu, a skoro go odczytał, dodał własnoręcznie na marginesie wspomnianego aktu: „Comme j'ai l'honneur de me compter au nombre des amis de Napoleon j'alloue une pension viagère au colonel comte Piątkowski off. de la legion d'honneur.“ Tenże Piątkowski, zamieszkały przez długie lata w Monachium, zmarł w temże mieście r. 1853.

(Korespondent nasz nie zapisał daty bitwy, będzie te jednak zapewne d. 1. z. m., kiedy rano linie Garibaldego były prawie przełamane. Co się tyczy hr. Piątkowskiego, znajdzie się zapewne z'omek, któryby mógł dać bliższe o nim wiadomości. Dodamy tu niektóre szczegóły z życia jenerała Milbitz. Nazywa się on właściwie Izenszmid de Milbitz, znany kolegom swoim żołnierzom polskim z czasów Konstantego i z roku 1831 pod nazwiskiem Izenszmid. Rodem on jest z pod Suwałek, liczy teraz lat około 55. Rodzina jego posiadała znaczne dobra w Inflantach i na Ukrainie, skonfiskowane przez Katarzynę II. i Aleksandra I. Przed r. 1831 służył Izenszmid podobno w artyleryi i inżynieryi, roku 1831 uzbroił kosztem swoim szwadron, a za odznaczenie się w potyczkach został majorem i krzyżem ozdobiony. R. 1849 kolegował w Rzymie w stopniu jenerała z Garibaldim pod dowództwem Rosellego, który mu w pamiętnikach swoich najświetniejsze daje świadectwo. On to razem z Garibaldim prowadził Rzymian do ataku na pięć razy większe zastępy wojsk neapolitańskich pod Velletri, i zmusił do haniebnej ucieczki. Przy oblężeniu Rzymu przez Francuzów pod jener. Oudinot, miał sobie powierzoną jak Garibaldi, obronę jednej z głównych bram z linią na pół mili prawie rozległą. Przy szturmie Francuzów na most Ponte Molle (w Rzymie) dokazywał cudów waleczności, i kilka ran odebrał. Po kapitulacyi Rzymu, przyłączył się do tej kilkutysięcznej kolumny, co pod Garibaldim nie chcąc złożyć broni przedarła się na północ. W Rieti podobno pożegnał się Izenszmid z Garibaldim, który dalej jeszcze aż do St. Marino pośród bagnetów austryackich wojsk potrafił sie przeciąć i dostać do morza. O jenerale Izenszmidzie czyli Milbitzu mieliśmy już sposobność kilkakroć wspomnieć przy doniesieniach z placu bojów w Sycylii i Neapolitańskiem.

Kraków. (*Sprawa językowa*). Stosownie do rozporządzenia Najj. Pana z dnia 20. października, zawezwanemi zostały do Wiednia osoby do dania opinii swej względem urządzenia uniwersytetu Jagellońskiego, odpowiednio — jak mówi wzmiankowane pismo cesarskie — do wymagań uzasadnionych dawniejszem tego uniwersytetu stanowiskiem, tudzież w duchu godzącym życzenia w tym kierunku objawione, z ogólnemi interesami wyższego wykształcenia, tudzież z uznanemi potrzebami ludności. Dowiadujemy się teraz z *Czasu*, że do spełnienia wskazanej powyżej powinności otrzymali zawezwanie z Wiednia, dokąd się też dnia 10. listopada udali, pp. rektor Bartynowski, dziekan Dietl, profesorowie Fierich i Stroński, tudzież prezes Towarzystwa naukowego profesor Majer. Równocześnie wyjechał do Wiednia radca dworu p. Wujasowicz. (Dowiadujemy się w tej chwili, że do komisyi w sprawie języka w gimnazych i szkołach realnych w Galicyi mianowanymi zostali: inspektor gimnazyów p. Czerkawski i dyrektor szkoły realnej p. Kunerth.)

Wiedeń. (*Wiad. bieżące.*)

Najj. Pan ma odprowadzić cesarzowę wyjeżdżającą do Madejry, aż do Monachium.

Proces Richtera został przerwany. Powodem odroczenia ma być niebezpieczne rozchorowanie się prezydującego trybunałowi. Akta procesu oddano w inne ręce, i być może, że proces całkiem z początku będzie musiał być powtórnie rozpoczętym.

Synowie p. p. Bruka i Eynattena kwitowali. Pierwszy był kapitanem, drugi rotmistrzem.

Jeżeli czego nam mają zazdrościć inne prowincye, to pewnie nie lwowskich korespondentów do pism wiedeńskich. Od dawna zarzuciliśmy wszelką z nimi polemikę, jako czystą stratę czasu, i tym razem bynajmniej jej na nowo podnosić niemyślimy; chcemy tylko najuprzejmiej zwrócić ich uwagę na błędne zapatrywanie się na nasze stosunki. Oto panowie korespondenci ze Lwowa do dzienników wied. piszą teraz, że nie brak i tu u nas na demonstracyach i manifestacyach politycznych, objawiających się w noszeniu rogatych czapek i sukien krojem narodowym! Nasamprzód niemając bynajmniej zamiaru, robienia dziennikom wied. przykrości przypomnieniem, że Jan III. oswabadzając Wiedeń, miał także polską na sobie suknię — pozwolimy sobie tylko zwrócić łaskawą uwagę szanownych korespondentów na lud nasz tak w zachodniej jak i wschodniej Galicyi, który innych czapek jak rogate nigdy nie nosił, nie nosi, i daj Boże nosić nie będzie. Nawet nasz lud ruski ma wierzch czapki w cztery rogi, a przecież o demonstracye polityczne posądzać go niemożna. A powtóre, przypomniemy im, że w dzisiejszej Galicyi wszyscy do niedawnych czasów z małemi tylko wyjątkami nosili ubrania krojem własnym narodowym, które zaniechano jedynie tylko dlatego, że według dawnego systemu rządowego nie wolno nam było kochać co nasze, bo nietylko studenci w szkole, urzędnicy w biórach, ale nawet ludzie niezawisłe zajmujący stanowisko, byli wystawieni na rozliczne nieprzyjemności, a nawet prześladowania, jeżeli czapki ich były skrojone w rogi, suknia zapięta na pętelki a nie na guziki, jeżeli wąs nie był ogólony, jeżeli mówili po polsku, a nawet jeżeli nazwiska ich miały polskie zakończenie. Dziś się to już zmieniło, rząd uznał prawa narodowości, a Najj. Pan w patencie i dyplomie z d. 20. paźdz. jasno to powiedzieć raczył; co szanowni korespondenci niech łaskawie przeczytają, i nasze noszenie czapek rogatych niech nie przedstawiają jako niebezpieczne demonstracye polityczne, lecz jako powrót do tego, co nam jest drogiem, a czego nam rząd nie wzbrania. Spodziewamy się, że każdy świetlejszy tak samo się na tę rzecz zapatruje, i że ucinanie malcom rogów od czapek należeć odtąd będzie tylko do historyi Galicyi i Lodomeryi.

Peszt. (*Kancelarya nadworna węgierska i siedmiogrodzka. — Żupani. — Wojna napisom niemieckim. — Głosy emigracyi węgierskiej*).

Wied. Gaz. w części urzędowej pisze: Ponieważ węgierska kancelarya nadworna już w dniu 4. b. m. czynności swoje rozpoczęła, ustały czynności ministerstwa spraw wewnętrznych, a ministerstwo stanu rozpoczęło swoje urzędowanie. Sprawy Siedmiogrodu będzie tymczasowo, aż do ukonstytuowania kancelaryi nadwornej Siedmiogrodu, załatwiać ministerstwo stanu. Z innych dzienników dowiadujemy się, że opinia publiczna ma nadzieję, że kanclerzem siedmiogrodzkim będzie mianowany albo bar. Kemeny, redaktor dziennika opozycyjnego Pesti Naplo, ultramadiar jak to niemcy nazywają, albo hr. Miko założyciel kołozwarskiego muzeum, jeden z głównych agitatorów madiarskich w Siedmiogrodzie.

Ost. D. P. donosi, że w dobrach kanclerza Węgier hr. Vay podłożono ogień, który wielką wyrządził szkodę. Korespondent tego dziennika podejrzywa, że to to stronnictwo rewolucyjne chciało się tym sposobem zemścić na baronie Vayu za to, że przyjął nadany mu przez Najj. Pana urząd kanclerza!!

Wied. Gaz. donosi, że 25 żupanów przyjęło już nadane im urzęda. Inne pisma donoszą, że wielu z żupanów, którzy w pierwszej chwili postanowili zrzec się tej godności, zaniechało później zamiaru. Osobnem rozporządzeniem przywrócona będzie dawna adwokatura w Węgrzech.

Mieszkający we Francyi były minister węgierski Szemere, zamieścił w dziennikach francuskich artykuł w obronie nadanej przez cesarza Austryi Węgrom konstytucyi, uważając kwestyę węgierską rozporządzeniami z d. 20. paźdz. za rozwiązaną. Dodać należy, że pan Szemere li we własnym tylko wystąpił interesie. Artykuł ten jednak dał powód naczelnikom emigracyi węgierskiej do wystąpienia przeciw tej konstytucyi. Nasamprzód zamieścił jenerał Klapka w większych dziennikach francuskich niejako protestacyę imieniem całej emigracyi przeciw oświadczeniom Szemerego, a teraz wystąpił hr. Teleki były pełnomocnik Węgier w Paryżu w czasie ostatniej rewolucyi, w *Opin. nat.* artykuł przeciw Szemeremu, popierając protestacyę Klapki, i stając po stronie tych emigrantów węgierskich, którzy nieuznają nadanej teraz konstytucyi. Ważniejszym jest jednak zamieszczony w *Pensiero ed azione* artykuł Kosuta. Ustęp tego artykułu, który ogólną na siebie zwrócił uwagę, zamieszczony w *Wandererze* opiewa: „Francya wie już dzisiaj, że jedynym środkiem pokonania koalicyi monarchów i zrobienia jej raz na zawsze niemożliwą, jest: podać braterską rękę Hiszpanii, Włochom, Niemcom, Węgrom i Polakom. Kto tylko jednę drogę ma przed sobą, zbłądzić nie może. Przyszła rewolucya francuzka nie będzie tyle nieroztropną, by uderzyć w trąby wojenne jedynie w celu zaspokojenia zemsty. Przyszła rewolucya francuzka będzie jedynie za wolność walczyć, a ta ma dziś tylu nieprzyjaciół, że szaleństwem byłoby, wyzywać jeszcze Anglię. Polityka przyszłej rzeczypospolitej Francuzkiej jest jasną, ona musi przyznać każdemu narodowi prawo zmieniania podług upodobania formy rządu swego i podawać braterskie wsparcie narodom, które chcą wyswobodzić się z pod jarzma uzurpatorów, którzy bądź przemocą, bądź oszukaństwem dzierzą nad nimi władzę. I Niemcy przyszli wreszcie do przekonania, że przyszłą swą rewolucyę — jeżeli Niemcy nie mają zostać nadal tylko nazwą geograficzną, zacząć muszą od wysłania do Tahiti wszystkich Jasnych i Najjaśniejszych Panów, którzy się tłumią na ich terytoryum. Niemcy pojęły już, że egzystencya tak zwanego cesarstwa austryackiego nieda się w żaden sposób pogodzić ze swobodnym rozwojem Niemiec, i że historya niema już nigdzie kącika dla niemieckiego cesarza. Rzeczpospolita federacyjna jest jedynym praktycznym programem niemieckiej rewolucyi.“

(*Allgemeiner* dodaje do tego ustępu następującą uwagę: Inni rewolucyoniści kokietują jeszcze z tym lub owym monarchą, Mazzini zaś i Kosut, ci apostołowie rewolucyi europejskiej, jasno się jednak tłumaczą i wszystkich do Tahiti wysełają. Jeden tylko Ludwik Napoleon ma zostać i stanąć na czele rewolucyi, która tego dokona. Hiszpania, Włochy, Niemcy, Węgry i Polska mają być wrzucone w jeden wielki kocioł rewolucyi, by wyjść z niego jako Rzeczpospolita europejska. Lecz mąż, który podtrzymuje ogień pod tym kotłem, i który stara się o to, by ten ogień coraz dalej się szerzył, myli się, jeżeli mniema że jest bezpiecznym, i że żywioł ten jego także nie pochłonie).

Tryest (*Uwięzienia. — Milicya nie chce składać przysięgi.*) Ostatniemi dniami uwięziono wiele osób. Zeznania dawniej już uwięzionych miały wiele osób skompromitować. Między świeżo uwięzionymi ma być także jakiś kupiec z Apulii.

Większej doniosłości jest jednak wiadomość zamieszczona nasamprzód w Wandererze, która donosi że i spokojny Tryest był widownią demonstracyi. Rzecz się tak ma: Od dawnych czasów istnieje w Tryeście batalion strzelców, tak zwanej milicyi terytoryalnej. Batalion ten składa się z wieśniaków okolicznych, oficerowie mają stopień oficerów cesarskich. Pułkownikiem tego batalionu jest pan Buschek szwagier ministra Bruka. Służba tego batalionu była dotąd bardzo lekka, nawet w latach 1848, 1849 i 1859 ograniczała się na strzeżeniu wybrzeży, nieużywano ich zaś nigdy poza obrębem miasta. Z powodu groźnej sytuacyi, powołano przed trzema tygodniami milicyę pod broń, dano jej nowy regulamin, nie wiele od dawnego różniący się i kazano w dniu 5. listop. czego od lat 55 nie było, złożyć przysięgę cesarzowi. Batalion wezwano by się zgromadził na dziedziniec wielkich koszar, lecz mało która kompania stanęła w komplecie, kompanii 6tej wcale nie było, a co gorsza, ci co rozkazu usłuchali i do koszar przyszli, nie chcieli przysięgi złożyć. Ledwie rotę odczytano, powstało w szeregach groźne mruczenie, a gdy milicya nadto zaczęła nasadzać bagnety na broń, nie było innego sposobu jak odesłać ją do domu, i chorągiew na którą przysięgać miała, odnieść na odwach. Co właściwą tego oporu było przyczyną, nie wiadomo, różne są o tem pogłoski, pewnem jest jednak, że stronnictwo tak zwanych „Italianissimi“ tryesteńskich, wielce do tego oporu się przyczyniło; dodać należy, że jeszcze przed dniem wyznaczonym do złożenia przysięgi sześciu oficerów tej milicyi podało się do dymisyi.

Londyn (*Napier. Książę Walii. Bankiet u lorda majora. Flota.*) Admirał angielski sir Charles Napier, znany z wyprawy angielskiej na morze Bałtyckie podczas ostatnej wojny z Rosyą, umarł dnia 6. listopada. Książę Walii, następca tronu angielskiego, który zwidzał teraz Amerykę, spodziewany był z powrotem w zeszłym tygodniu, a dotąd jeszcze nie przybył na brzegi Irlandyi. Statki wypłynęły na jego spotkanie, i zaczynają się obawiać, czy go jakie nieszczęście na drodze nie spotkało, zwłaszcza, że dnia 5. listopada przybył już do Anglii parowiec z Nowego Jorku, który później ztamtąd odpłynął, niż flotyla angielska, wiozące następcę tronu.

Posłowie Austryi, Prus i Rosyi oświadczyli, że nie będą na uczcie, na który ich zaprosił nowo wybrany lord major Londynu na dzień 9. listop., a to dlatego, że ostatnia nota lorda Russela mocno ich dotknęła. Reprezentant zaś Francyi hrabia Persigny wróciwszy już do Londynu, przyjął zaproszenie. Ku Lizbonie odpłynęły cztery wielkie okręta liniowe i dwa mniejsze okręta wojenne.

Kronika.

Mamy nadzieję, że będziem mieli w kraju naszym nową zupełnie bardzo ważną i wcale pożyteczną instytucyę. Rząd przekonał się o niedostateczności patentowanych inżynierów rządowych, którzy krajowi całemu wystarczyć nie mogli, pominąwszy że rubryka inżynieryi krajowej stanowiła dla skarbu wydatek niemały. Wszakże już nawet na obradach rady państwa była mowa o tym mniej potrzebnym, a do celu nie prowadzącym wydatku, i wymownie bardzo przemawiało kilka głosów za utworzeniem instytucyj krajowych do wszelkich przedmiotów inżynieryi i miernictwa, obsługiwanych przez inżynierów i mierników prywatnych, posiadających jeno ku temu koncesye rządowe. Owoż wiemy z pewnością, że pierwszą niemal próbę takiej instytucyi mieć będziem u nas w bardzo krótkim czasie. Inżynierowie i miernicy w tym celu użyci, muszą naturalnie złożyć dowody swych zdolności, w skutek czego dostaną rządowe upoważnienie do przeprowadzenia wszelkich bez wyjątku przemiarów. Ich miernicze wyroby, podpisami ich stwierdzone, będą miały tę samą wagę urzędową, jaką nadawali im dawniej miernicy i inżynierowie rządowi. Jeżeli wolno użyć tego porównania, tacy inżynierowie prywatni będą mniej więcej w zawodzie technicznym to samo reprezentować co notaryusze w zawodzie sądowym.

Instytucyę tę witamy z podwójną przyjemnością. Już raz dla tego, że wierzymy w jej stosowność i pożyteczność dla kraju, i widzimy w niej nowy dowód postępu na drodze usamowolnienia się od więzów biórokratycznych; a więcej może jeszcze dla tego, że w tem nowem zgromadzeniu widzimy powrót niejako do dawniejszych instytucyj w Polsce już znanych. Z odmianami jakie pociągnęły za sobą wymagalności czasu, będą to nasi dawni geometrowie polscy.

Cieszy nas także niepomału, że jak wiemy z pewnością, pierwszym takim koncesyonowanym inżynierem będzie Polak. Będzie nim p. Adolf Grochowalski, znany nam już dawniej ze swych zdolności w tym zawodzie. Był on w akademii inżynierów, i przez lat 10 ciągle użyty był we Francyi przy kolejach żelaznych.

Dochód czysty z niedzielnego koncertu Towarzystwa muzycznego, wynosi 60 zł. 75 kr., co — uwzględniwszy okoliczność, że większa część publiczności składała się z członków Towarzystwa, którzy mają wstęp wolny — jest więcej niż się spodziewać można było. Do powiększenia dochodu, który jak wiadomo Towarzystwo w całości na cel pomnika przeznaczyło, przyczyniło się i to, że wielu z członków nie korzystało z wolnego wstępu i kupowało tym razem bilety.

Dowiadujemy się w tej chwili, że nasz Mikuli, który jak wiadomo od lat dwóch nie występował z koncertem na własną korzyść, zamierza teraz dać koncert, z którego także *cały dochód* na cel pomnika przeznacza.

Ile dochodu przyniosło przedstawienie dane w teatrze polskim na ten cel, dowiadujemy się z przesłanego nam uwiadomienia dyrekcyi, które niżej zamieszczamy.

Spodziewać się, że i dyrekcya teatru niemieckiego raczy nam donieść, ile wynosi połowa dochodu z akademii wyprawionej w dzień normalny, bo w dzień Wszystkich Świętych.

Z widowiska danego na dniu 31. października r. b. na fundusz pomnika dla ś. p. Jana N. Kamińskiego, połowa dochodu po odtrąceniu dziennych wydatków uczyniła 347 zł 84 kr. wal. austr.

Kwotę tę złożyliśmy w galicyjskiej kasie oszczędności, aż dopóki komitet z szanownych i zaufania godnych mężów nią stosownie do zamierzonego celu nie rozporządzi.

Lwów dnia 11. listopada 1860.

Witalis Smochowski.
Jan Nep. Nowakowski.

Prócz dawniej wykazanych złożyli w księgarni K. Jabłońskiego na fundusz pomnika dla J. N. Kamińskiego Wny Albin Ruebenbauer 5 zł., Wny Waleryan Krzeczunowicz 10 zł., a w redakcyi Wny Szafer z pod Mielca 1 zł.

Czwarty koncert Towarzystwa muzycznego.

Z serdeczną radością chwytaliśmy zawsze za pióro, ilekroć przyszło nam pisać sprawozdanie z koncertów lub wieczorów *naszego* Towarzystwa muzycznego. I z szczególnem zadowoleniem mówimy: *naszego*, bo jest niem sercem i duszą, bo w produkcyach jego słyszymy prócz tych utworów, które, zamykając je w nazwie *powszechne*, należą do zdobyczy, do tryumfów całego świata muzykalnego, głównie te co dźwiękami swojemi, czy to z pól wielkopolskich, czy z stepów ukraińskich, czy wreszcie z borów Litwy zebrane, dają nam dopiero całość obrazu naszej muzyki polskiej, której ogniskiem, najwięcej uwydatnionem, są, jak Ujejski powiada, poemata Chopina, poemata prawdziwie polskie, tak jest, prawdziwie polskie, bo w tych utworach muzycznych, pod skromną nazwą mazurków, odzywa się i dziarskość polska, i rzewność Rusina, i głęboka choć skryta wiara litewska. — Słyszymy, że Towarzystwo nasze muzyczne liczy już mnóstwo członków na prowincyi; i jeżeli głos nasz jest donośnym, nie powinno być polskiego domu, nie powinno być polskiej pani, czy panienki, nie powinno być w ciasnych granicach Galicyi Polaka czy Rusina, coby się skromnym datkiem 6 reńskich na rok, nie przyczynił do wzrostu jak najbujniejszego tego Towarzystwa, co w ognisku swojem skupia wszystkie promienie życia naszego muzycznego. I zaprawdę nie prostym obowiązkiem naszym dziennikarskim, ale najwewnętrzniejszem przekonaniem, najogólniejszem przedstawieniem opinii naszej będzie, jeżeli wspomniemy o usługach, jakie około naszego Towarzystwa ponosi Mikuli. Nie nasza wydała go ziemia, ależ na ziemi jego rodzinnej, w obronie jej swobód i wolności przelewali krew najzacniejsze imiona dziejów naszych, pierwsze imiona Rusi, Litwy i Polski, Koniecpolscy, Wiśniowieccy, Koreccy, Potoccy i Łascy. I o tem wspomniał Mikuli; i za potoki krwi naszej, wytoczonej w obronie jego ojczyzny, ofiarował nam krew artyzmu swojego, swój zapał, natchnienie swoje. On wie jak serdecznie przyjęliby go ziomkowie jego w księstwach Naddunajskich; wszak to nuty jego, dobrane do poezyj Alexandriego, później ministra, żyją życiem wiecznem w uchu i piersi każdego Rumuna. A jednak poświęcił się dla nas!... Śmiało powiadamy, że pod jego dopiero kierownictwem Towarzystwo muzyczne we Lwowie przybrało charakter, jaki mieć powinno, charakter prawdziwie polski. Wszak on jest uczniem Chopina! I on podobno jeden zdoła nam odegrać te poemata, w których trójca polska: Polska, Ruś i Litwa, najwewnętrzniejszemi odzywa się dźwiękami.

Towarzystwa tego muzycznego zasoby są szczupłe, a jednak na pomnik Kamińskiego, poświęciło *cały dochód* z czwartego koncertu Towarzystwa. A cóżto był za koncert!

Nie wspominamy długo o egzykucyi *drugiej symfonii Rebera w D dur.* Orkiestra naszego Towarzystwa muzycznego, wszakże złożona z najlepszych sił naszych muzykalnych, odegrała go prześlicznie. I nie zatrzymujemy się wcale nad opisem egzekucyi tego utworu, przyjętej serdecznemi oklaskami, bo całą naszą uwagę zwróciły ustępy koncertu następne.

Panna *Helena Rudkiewiczówna* deklamowala balladę Szyllera przetłumaczoną przez J. N. Kamińskiego, p. n. *Rękojmia.* Powiemy nasamprzód, że, ponieważ dochód (*cały*) tego koncertu był poświęcony na *pomnik* dla J. N. Kamińskiego, panna H. R. nietylko po słuszności wybrała dla uczczenia zasłużonego rodaka tłumaczenie z Szyllera, ale tę właściwie baladę, co treścią swoją duchowi naszemu najlepiej odpowiada. Była to też pierwsza deklamacya doskonała, jaką na koncertach i wieczorach Towarzystwa mieliśmy sposobność słyszeć. Zarówno przyjęcie spółdziałania jak i oddanie wierszu sympatycznego dla nas niemieckiego wieszcza, robią zaszczyt pannie H. R., i oby nas uwolniła na zawsze od tych pełnych emfazy i pretensyi nudnych nad wszelki wyraz deklamatorów dotychczasowych.

Koroną koncertu była *wielka arya z Halki* (Moniuszki) odśpiewana przez *pannę Klotyldę Bogdanowiczównę.* Nieraz już zachwyciła panna K. B. publiczność naszą spiewem swoim; przyzna nam jednak sama, że nigdy jak tego wieczora nie śpiewała tak z pełnej duszy, z całym zapałem pod włoskiem niebem wyrobionego talentu swego. Trudna kompozycya naszego narodowego mistrza płynęła z ust panny K. B. tak gładko, krągło, z taką mocą i dokładnością, najmniejszy cień z takim oddany był kolorytem, że żal nam było prawdziwie, iż nieskończone oklaski zachwyconej publiczności nie uprosiły u panny K. B. powtórzenia choćby najdrobniejszego ustępu z aryi. Niech tam kto co chce, mówi: włoska metoda spiewu jest jedyną, i w żadnych może ustach takiego perłowego niejako wdzięku nie nabiera, jak w ustach Polki: w jej ustach zbytnia miękkość włoska ginie, a zostaje dzielność serdeczna.

Na tym koncercie mieliśmy także sposobność słyszeć grę pana Kozłowskiego, nowo zaangażowanego nauczyciela na skrzypcach. Odegrał on jedną z arcytrudnych kompozycyj *Mendelssohna: koncert na skrzypce.* Śmiałość wielka, wiele uczucia i nadzwyczajna czystość tonów zaleciły grę młodego ziomka naszego. Sam nawet poprzednik jego p. Mieczysław Starzewski oddał mu z pełni serca szczere oklaski, niemniej publiczność.

Na zakończenie słyszeliśmy *waryacye na „La ci darem la mano“ Chopina* z towarzyszeniem orkiestry, wykonane przez młodziutkiego p. Boguckiego, który po dłuższym pobycie w Paryżu, kończy naukę swoją u Mikulego. Precyzyę, krągłość i dziwną jakby od ziemskiego metalu oderwaną czystość dźwięku, przejął od mistrza, a z piersi swojej wygarnął niepospolity zasób uczucia. Jeden podobno to mistrz Mikuli, który młodszym pokoleniom zdolen przekazać grę naszego arcymistrza Chopina; to też niech p. Bogucki ku temu przyłoży się z całym zapałem młodości swojej, aby tę grę dalszej przekazał potomności. Spadkobierców Liszta świat będzie miał nie mało, ale bardzo mało niezrównany Chopin, i to tylko podobno między nami, lub tymi, co nas ocenić, pojąć i całą głębią ducha naszego, z łez, z ognia, z żelaza, przejąć się są zdolni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W październiku w galicyjskiej kasie oszczędności złożyło 640 stron 93959 zł. 3 kr., a 758 stron odebrało 110298 zł. 14 kr. Suma wkładek do końca października wynosiła 3,664.248 zł. 64 kr. Na pokrycie tego posiada zakład 3,948.557 zł. $68\frac{1}{2}$ kr., jako to: w gotówce 81.484 zł. $13\frac{1}{2}$ kr., w publicznych papierach 779.755 zł. $50\frac{1}{2}$ kr., w zastawach 296.341 zł., w wekslach 92.549 zł. 76 kr., na hypotekach wiejskich 1,861.292 zł. 77 kr., miejskich 835.325 zł. 51 kr., w małych należytościach 1.799 zł. $\frac{1}{2}$ kr. Posiada więc zakład stan czynny wyższy od biernego o 284.309 zł. 4 kr. w. a.

* Gdańsk d. 3 listopada. W Anglii ceny zboża się niepodniosły, w Francyi tylko owies i jęczmień poszedł w górę. W Gdańsku mała była ochota do kupna. Płacono korzec warszawski pszenicy starej po 55 złp. 18 gr., świeżej od 39 złp. 14 gr. do 49 złp. 12 gr., żyta od 28 złp. 20 gr. do 30 złp. 22 gr., jęczmienia od 23 złp. 27 gr. do 29 złp. 7 gr., grochu od 23 złp. 25 gr. do 36 złp. 24 gr., wyki od 31 złp. 8 gr. do 33 złp. 27 gr.

* Dnia 6. b. m. na targu zbożowym w Krakowie pokup był słaby na miejscową potrzeb. Kilkaset korcy pszenicy po 168 ft. wywieziono do Szląska po cenach 40 do 41 złp. w banknotach polskich. W miejscu żądano za 160 ft. 12 zł. 25 kr. do $12\frac{1}{2}$ zł. Żyto płacono za mierzycę od $4\frac{1}{2}$ zł. do 4 zł. 60 kr., a węgierskie za 160 ft. od 9 zł. 30 do 9 zł. 80 kr.

* Na targu krakowskim dnia 7. b. m. płacono mierzycę pszenicy 6 zł. 23 kr., żyta 4 zł. 60 kr., jęczmienia 4 zł., owsa 1 zł. 75 kr., kartofli 2 zł. 13 kr.; cetnar siana 1 zł. 5 kr., słomy 75 kr. w. a.

Ciągnienie loteryjne.

W Bernie d. 7. listopada	24	23	40	44	50
We Lwowie d. 10. listopada	73	15	22	71	65

Przyszłe ciągnienia nastąpią d. 24. list. i 5. grudnia.

Kurs Lwowski z d. 12. listopada.

	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	30
Dukat cesarski	6	35
Rosyjski półimperiał	10	85
Rosyjski rubel srebrny	2	9
Pruski talar kur.	2	—
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne (bez kuponu)	84	23
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	67	10
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	76	80
Akcye kolei galic. (bez kuponu)	—	--

Kurs Wiedeński z d. 12. listopada.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	77	50
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	66	—
Akcye banku narod. za 100 złr.	765	—
„ tow kred. na 200 złr.	173	50
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	114	70
Londyn za 10 ft. sterl.	133	70
Dukaty ces	6	37

Kurs Krakowski z dnia 12. listopada.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 152—150

Przyjechali do Lwowaod dnia 8. do 11. list.

PP. Dolański L. z Rakowy, Eminowicz J. z Juszyc, Wolański F. z Grębowy, Barański K. z Chłopczyc, Łodyński H. z Milatyna, Brodzki E. z Borek. Grocholski M. z Podola— Urbański R. z Dobrosina, Łopuszański B. z Czyszek, Hubl A. z Kulikowa — Garapich W. z Cebrowa, Rudzki P. z Warszawy.

Wyjechali ze Lwowa od dnia 8. do 11. list.

PP. Bocheński J. do Głęboczka, Wierzbicki J. do Kutkorza, Iżewski M. do Wolicy, Dydyński A. do Grąziowy, Wizyta M. do Smolnika, hr. Stadnicki W. do Rosyi, hr. Ożarowski K. do Laszek, Guzkowski M. do Wyhodowa, Czajkowski H. do Bóbrki — br. Brückman H. do Wołoszczy, Lityński M. do Firlejówki, hr. Komarnicki J. do Złoczowa, Kozarski S. do Lichowiec, Siemianowski F. do Siemiginowa, Witoszyński N. do Przemyśla — Barański K. do Chłopczyc, Dolański F. do Grębowa, Rylski E. do Ostrowa, Eminowicz J. do Uszyc, Zawadzki N. do Bełzca, Babecki K. do Byszowa, hr. Komarnicki B. do Sasowa, Słonecki Z. do Krechowiec, Baczyński W. do Zawołoszyc, Żebrowski K. do Tworylny, hr. Rzyszczewski J. do Wiednia, Hubl A. do Sambora.

Wykaz

zmarłych we Lwowie w miesiącu wrześniu 1860 r

Zmarło ogółem osób 240.

Chrześcian	85
Żydów	22
Dzieci chrześciańskich	97
Dzieci żydowskich	36

Między temi znaczniejsi:

Kroebl Józefa, żona prywatnego urzęd. 78 lat; Jakóbowicz Kat., żona radcy apel. 78 l.; Serts de Ottensheim Franciszek, oficyał poczty 34 l.; Lewkiewicz Jan, profesor gimn. 40 l.; Jeiteles Wilhelmina, córka radcy dyr. fin. 13 l.; Sturmreiter Elżbieta, wdowa 76 l.; Lipanowicz Piotr, właściciel realności 50 l.; Procałowicz Józefa, żona urzędnika 40 l.; Weigle Fryderyk, posiadacz dóbr 43 l.; Kulczycki Franciszek, pens. urzędnik 64 l.; Milska Eleonora, żona urzędnika 32 l.; Illmar Karol. urzędnik 43 l.; Therer Tekla, wdowa po protok. apel. 61 l.; Fieder Katarzyna, wdowa po dyrektorze budowniczym 88 l.; Finkler Józef, właściciel realności 80 l.; Weisenbach Zygmunt, profesor 50 l.; Podhorodeński Leon, półkownik polski 66 l.; Barthelmus Edward, pastor ewang. z Biały 37 l.; Smarzewski Antoni, właściciel realn. 50 l.

(Nadesłane.)

Dnia 10. b. m. odbyło się w kościele Ojców bernadynów żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Antoniego Zbrożka. Zmarły urodzony w r. 1779 w Czernichowie na Wołyniu z ojca Józefa, starosty krzemienieckiego, i z matki Wincenty Wojnarowskiej, służył od najmłodszych lat ojczyźnie wojskowo. W r. 1806 i 1807 walczył w szeregach legii nadwiślańskiej w bitwach pod Gdańskiem i Iłowem (Eylau) i pod Pułtuskiem, w r. 1809 był w bitwach pod Kalwaryą, Kozienicami i Raszynem, później wystąpiwszy jako kapitan z pułku 10. piechoty ks. Konstantego Czartoryskiego, służył pod dowództwem pułkownika Downarowicza w korpusie ks. Józefa Poniatowskiego. Osiadłszy na starość na wsi, umarł d. 6. listopada r. b. na dobrach swoich w Wierbiążu w obwodzie żółkiewskim. Cześć jego pamięci!

Z pod Wiśni dnia 22. października 1860. Podobne jeremiady o brak robotnika jak w numerze 82 z pod Cieszanowa, możemy i w naszych okolicach zanosić; w żadnym roku tak trudno w późniejszych żniwach o niego niebyło, jak w tym, pomimo spodziewanego przednowku, gdyż i u nas ziemniaki— ten główny żywiciel biednej ludności — zarazą zostały dotknięte, a przecie robotnik jak na upór niechciał wychodzić. Nie z przyczyny szarańczy, ale z własnego przekonania widząc to c. k. naczelnik Wny Skrzyszewski, wdał się w tę sprawę z całą energią, i gdzie tylko w Zasowskim powiecie oporem szły żniwa, tam swym wpływem tyle potrafił na ludziach wyjednać, że odtąd chętniej szli do roboty.

Jemu to zawdzięczamy, żeśmy szczęśliwie zbiory zebrali, za co publicznie dzięki składamy, życząc i drugim współobywatelom tak godnego i zacnego naczelnika jak my mamy.

J. S.

Inseraty.

Niżej podpisany kasyer kawiarni teatralnej mam zaszczyt donieść, jako pomnożyłem znacznie dawniejszy mój

Zbiór teatralnych perspektyw

dokupnem wyboru **najlepszych i najmodniejszych szkieł** tego rodzaju.

Można je u mnie co wieczora **wypożyczać** na przedstawienia obu teatrów, polskiego i niemieckiego, **po cenach najumiarkowańszych.**

Równie też donoszę, że gotów jestem rzeczone perspektywy **jak najtaniej bądź odstąpić, bądź też mieniać za inne.** 70 1–3

Mieczysław.

So eben angekommen eine Parthie von dem beliebten angenehm zu nehmenden

Echten Schneebergs = Kräuter = Allop

für Grippe, Heiserkeit, Husten, Halsbeschwerden, Verschleimung, überhaupt bei Brust- und Lungenkrankheiten ein bewährtes Linderungsmittel, wird nach ärztlicher Vorschrift aus diessjährigen frisch gepressten Brust- und Lungenkräutern genau erzeugt durch

Frz. Wilhelm, Apotheker in Neunkirchen, **Julius Bittner,** Apotheker in Gloggniz, Privilegiums-Inhaber und chem. Produkten-Fabrikanten.

Aerztliches Gutachten.

Der **Kräuter-Allop** von Schneeberg's Flora ist gewiss ein zu beachtendes Brustmittel und hat den Vorrang vor vielen angepriesenen Heilmitteln. Gefertigter hat denselben in und nach bestandener Grippe an seinen Patienten versucht und kann von dessen Erfolg nur das Beste berichten. Schwachbrüstige sollten ihn jedenfalls zur Maikur sich auserlesen.

Hohenmauth, am 13. Juni 1858. **Dr. Jos. Strassak,** Stadt- und Gerichts-Physikus.

Stets frisch zu beziehen:

In **Lemberg** bei Herrn **Peter Mikolasch**, Apotheker zum „goldenen Stern," *Biala,* Jos. Berger, *Bochnia,* A. Kasprzykiewicz. *Brody,* Ad. Ritter v. Kościcki. Apoth. *Brzeżan,* J. Zminkowski, Apoth. *Buczacz* B. Pfeiffer. *Chrzanow,* Dom. Porta. *Dembica,* F. Herzog. *Gorlice,* Walery Rogawski, Ap. *Krakau,* Alexandrowicz. *Myślenice,* M. Łowczyński. *Neumarkt,* L. v. Kamieński. *Przemyśl,* F. Gaidetschka et Sohn. *Rozwadów,* Marecki. *Rzeszów,* Schaitter. *Sambor,* Kriegseisen. *Stanisławów,* Tomanek. *Stryj,* Sidorowicz. *Tarnopol,* Buchnet. *Tarnów,* M. Rit. v. Sidorowicz, Apoth. *Wadowice,* F. Foltin. *Zaleszczyki,* Kodrębski. *Złoczow,* F. Pettesch.

Preis einer Flasche s. Gebrauchs-Anweisung **1 fl. 26 kr.** ö. W.

Ferner ist dieser Allop in allen grösseren Städten zu bekommen.

Zugleich können auch durch diese Herren Depositäre bezogen werden:

Die bewährten Hühneraugenpflaster

von dem k. k. Oberarzte Schmidt. — Preis pr. Schachtel 23 kr. österr. Währ

Besonders empfehlenswerth ist das **HELUNGKIANG'S** arabisches und asiatisches

Thier = Heil = Pulver,

welches in Arabien und Asien zur Heilung der kranken Thiere mit den vortrefflichsten Wirkungen angewendet wird.

Bei Pferden: Bei Blutharnen, Dampf, Drüse, Husten, Kolik, Mangel an Fresslust und Würmern.

Beim Hornvieh: Bei Blauwerden der Milch, Blutharnen, Blutmelken, Dampf, Husten, Kalbfieber, Kolik, Gerinnen der Milch, Mangel an Fresslust, beim Aufblähen der Kühe (Windbäuche), Würmern und Lungenleiden.

Bei Schafen: Bei der Trommelsucht, Beginne der Drehkrankheit, Lähme der Lämmer und der Wassersucht.

Bei Schweinen: Der Wassersucht, Husten, Kolik, Verfangen (oder Ueberfressen), als beim Erscheinen der Beulen.

Näheres die Gebrauchs-Anweisung, welche dem Paquete beiliegt.

Ein grosses Paquet kostet 80 kr. — Ein kleines Paquet 40 kr.

Ist echt zu beziehen im Hauptdepôt für **Lemberg** ***O. T. WINCKLER.*** Ausschliessliches Haupt-Central-Depôt en gros und en detail bei **J. Bittner** *in Gloggnitz.* 31 4–6

Gesetzlich durch Muster- und Markenschutz gegen Nachahmungen gesichert.

Dowód zadziwiający skutkowania pomady

MEDITRINA.

Panu Laneremu we Lwowie.

Lwów d. 28. sierpnia 1860.

Pomada Meditrina i Woda oryentalna pana Mally w Wiedniu u pana kupiona, podziwiający i wielce pożądany skutek zrobiła. Jakeś pan widział, byłem zupełnie łysy i prawie wszystkie włosy były mi wylazły. Przeczytawszy w Przeglądzie anons pomady Meditrina i Wody oryentalnej, zdecydowałem się takowe kupić i w krótkim czasie po użyciu tych środków podług przepisu, mocno zadziwiony zostałem, widząc jak włos gęsty mi się puścił, słowem, mam teraz dostateczne i bujne włosy.

Widzę się więc spowodowanym panu Mallemu za te tak szczęśliwe kombinacye tych tak podziwiająco skutkujących środków podziękować i sumiennie każdemu pomadę Meditrina i Wodę oryentalną jako bardzo skutkujące najlepiej zalecić.

Powtarzając moje podziękowanie zostaję życzliwym

Stanisław Dąbrowski.

WŁOSY

bujne i naturalnego pięknego koloru, są nie tylko najpowabniejszą ozdobą każdej damy i każdego mężczyzny, lecz są nadto oznaką widoczną wewnętrznego zdrowia i siły. Jednakże tak jak zęby tak i włosy wymagają szczególnego pielęgnowania, by je ochronić od wczesnego posiwienia, wypadania, i by je zachować w kolorze naturalnym.

Przez renomowanych lekarzy i mężów nauk najlepiej poleconym, przez damy i mężczyzn wszelkiego stanu wielokrotnie wypróbowanym i przez tysiączne pomyślne skutki wsławionym, w swem działaniu niedopokonania będącym środkiem tego rodzaju, jest c. k. uprzywilejowana

POMADA MEDITRINA

w połączeniu z równej nazwy

wschodnią wodą Meditrina do wzmacniania porostu włosów na głowie i brodzie

wyrobu M. Mally z Wiednia.

Te wschodnie środki wzmacniania skóry podwłosnej, niedupuszczające wypadania włosów i sprawiające nowy porost włosów, a których flaszka alb słoik kosztuje 1 zł. 80 kr. z dodatkiem za opakowanie przy pojedyńczych zamówieniach 20 kr. nabyć można jedynie w następujących składach:

Główny skład M. Mally w Wiedniu Wieden Nr. 321. Filialne składy **we Lwowie** u aptekarza **Henryka Lanerego** Nr. 178 2/4, w *Brzeżanach* u B. Fadenhecht, w *Buczaczu* M. Lipschütz, w *Czerniowcach* u Ign. Schnirch i u aptekarza J. Tomanka, w *Dembicy* u aptekarza Masłowskiego, w *Kołomyi* u T. Zacharyasiewicza i Spółki, w *Komarnie* u apt. A. Emperle, w *Krakowie* u Józ. Jahn, w *Manasterzyskach* u J. Lipschütza, w *Ołomuńcu* u A. Koberga, w *Przemyślu* u Ed. Machalskiego, w *Radowcach* u J. Schnirch, w *Rzeszowie* u Frd. Schajter, w *Sanoku* u J. Jaklitscha, w *Stanisławowie* u J. Tomanka apt., w *Stryju* u J. Sidorowicza apt., w *Tarnowie* u J. Jahna, w *Tarnopolu* u C. Latinek, w *Opawie* u F. Braunera apt., w *Turce* k A. Czerniańskiego, w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego. 16 7–36

Dom komisowy krakowski

pośredniczący

w nabyciu wyrobów stalowych z Sheffield (w Anglii).

Stosunki Domu komisowego krakowskiego z Anglią o wszelkie wyroby stalowe, a mianowicie o dzwony kościelne, koła do wozów parowych i resory do tychże, nabierają coraz większych rozmiarów. — W skutek nowo dopełnionych warunków stałej umowy z fabryką pp. Naylor Vickers et Comp. w Sheffield już się bać nie możemy współzawodnictwa, ale śmiało się podejmujemy wszelkiej dostawy do zaopatrzenia w materyały stalowe zbudowanych dotąd lub budować się mających kolei żelaznych, zaręczając za podwójną trwałość tychże materyałów. Zadanie nasze wszakże nie byłoby uzupełnione, gdybyśmy służąc jednej gałęzi przemysłu, stracili z oczów potrzeby rolnictwa i rękodzielniczych zakładów. Dlatego zawarliśmy świeżą umowę z zacnym przyjacielem naszym w Sheffield Wielmożnym Karolem Bielańskim o dostawę drobnych narzędzi stalowych rolnictwu i rzemiosłom przysługujących, jako to: lemieszy stalowych, kos, sierpów, łopat, siekier, pił tracznych, poprzecznych, kilofów, młotów, a przytem heblów, pilników, świdrów i wszelkich innych narzędzi rzemieślniczych. Firma wyrobów przez nas sprowadzanych i zaręczonych, będzie: *Karol Bielański w Sheffield,* obok tego na narzędziach rolniczych wybity będzie znak *snopek* z napisem: „*Szczęść Boże*" z małemi dwoma literami W. W.... Na narzędziach zaś rzemieślniczych będzie taż sama firma, z napisem: „*Poczciwej pracy błogosław Boże.*"

Gdy umowa nieodwołalna między Domem komisowym krakowskim a Wnym Karolem Bielańskim zawartą już została, przeto od dziś dnia Dom komisowy przyjmuje zamówienia, stosownie do cenników, które niebawem rozeszle. Dóm komisowy ma nadzieję, iż znaczne korzyści, jakie krajowemu kupiectwu przedstawi, skłonią je do korzystania z pośrednictwa, które mu ze szczerą życzliwością ofiarujemy. 66 (2–3)

JAN WALLACH

we Lwowie, przy rynku pod Nr. 154.

poleca w najobfitszym wyborze

najnowsze materye modne

na płaszcze damskie, zarzutki i t. p.

tudzież

na surduty i spodnie,

oraz wszelkie gatunki SUKNA

po cenach stałych najumiarkowańszych.

Najnowsze

na porę jesienną i zimową

Płaszcze Damskie,

Mantyle, Zarzutki,

Paletoty, Profetki,

Arabki, Beduinki,

Zuawki,

węgierskie Jopki i t. d. i t. d.

znajdują się w wielkim wyborze u

J. L. Singera i Sp.

przy placu Świętego Ducha, miasto Nr. 32, na pierwszem piętrze. 64 3–6

Niniejszem poświadczam Imci panom Kwaszyńskim we Lwowie na Żółkiewskiem, iż ci wystawili dwie młocarnie jeszcze w r. 1856 celowi swemu najdokładniej dotąd odpowiadające. 69 1–6

Czyszki dnia 8. listopada 1860.

X. Cyprian Sułkowski,
administrator dóbr WW. OO. Minorytów lwowskich.

K. k. ausschl. priv. allgemein beliebtes

Anatherin-Mundwasser

von

J. G. POPP.

pract. Zahnarzt in Wien, Stadt, Tuchlauben Nr. 557.

Preis: 1 fl. 40 kr. ö. W.

Da dieses seit zehn Jahren bestehende Mundwasser sich als eines der vorzüglichsten Conservirungsmittel sowohl für Zähne als Mundtheile bewährt hat, als Toilette-Gegenstand von hohen und höchsten Herrschaften und dem hochverehrten Publikum benützt wird, namentlich aber von Seite hochgeachteter medicinisch hervorragender Persönlichkeiten durch viele Zeugnisse bewahrheitet wird, so fühle ich mich jeder weiteren Anpreisung gänzlich überhoben.



Zahnplombe

zum Selbstplombiren hohler Zähne. Preis 2 fl. 20 kr. ö. W.

K. k. a. pr.

Anatherin-Zahnpasta.

Preis 1 fl. 22 kr. Oe. W.

Vegetabilisches Zahnpulver.

Preis 63 kr. Oe. W. 12 5–12



☞ Auch zu haben in **Lemberg** bei Bonif. Stiller, P. Mikolasch, Lanneri, Bierzecki, Tomanek Sohn, — Apothekern; Jos. Klein, H. Hofman, Kaufleute, **Brody** K. Deckert Apoth., **Bielitz** Stanko Apoth., **Biala** Schaffran, **Bochnia** Foltin, **Brzeżan** Zminkowski Apoth., Fadenhecht, **Buczacz** J. Czerkawski, **Czernowitz** Zacharjasiewicz, Rożański, E. Schally, **Dydowa** M. Koniecki, **Grybow** A. Muryński, **Kolomea** Zacharjasiewicz, **Krakau** J. Jahn, Gorecki, **Manasterzyska** J. Lipschütz, **Neumarkt** K. Laur, **Przemyśl** Machalski, F. Gajdetschka et Sohn, **Przeworsk** Janiszewski Apoth., **Prelauc** J. Wintenitz, **Putnok** Szepesi Apoth., **Radautz** K. Taichmann, **Rozwadow** K. Marecki Ap., **Rzeszow** J. Schaitter et Sohn **Sambor** A. Rosenheim, Kriegseisen, **Stanislau** Tomanek Apoth., Gebrüder Czuczawa, **Stryj** Sidorowicz Ap., **Tarnow** J. Jahn, Milikowski Buchh., **Tarnopol** A. Morawetz, Latinek **Złoczow** Gottwald, **Zaleszczyki** Kodrębski.

PRAKSEDA i TEKLA

SOZAŃSKIE,

udzielają nauki **narodowych** (mianowicie **poloneza**, **krakowiaka** z figurami i t. d.) najnowszych towarzyskich i Solo-

tańców,

tak na żądanie w domach prywatnych, jako też i we własnem swojem pomieszkaniu na *Nowej ulicy* pod l. 284 w kamienicy p. Dębickiego. 2–2

Gastrophan

sporządzony podług przepisów lekarskich.

Wielostronnie wypróbowany, głównie z ziół alpejskich sporządzony środek pomagający do trawienia i powiększenia apetytu.

Robi się w aptece **Wilhelma Ritschla** „pod Salvatorem" w Murau.

Używa się go przy osłabieniu żołądka, zbytecznem tworzenia kwasu, kurczu żołądkowym, atonii żołądka, wymiotach, blednicy; najwięcej zaleca się dla tych, u których utrudnione jest trawienie w skutek utraty zębów, i którzy do wzmocniania trawienia środków drażniących potrzebują.

Cena flaszeczki **70** *kr. w. a.* 45 ?–6

Dla LWOWA jedyny skład w aptece F. TOMANKA.

Uwiadomienie. 59 3–3

Dobra **Horodnica** z przyległościami **Wojewodzińce**, **Senkowce** i **Jezierzyska**, w obwodzie Czortkowskim nad Zbruczem, między Husiatynem i Chorostkowem położone, mające w najlepszej podolskiej glebie 1.399 morgów gruntów ornych i ogrodów; 349 morgów sianożęci i pastwisk; wyłączne prawo propinacyi, 380 numerów osady; gorzelnię na 50 korcy kartofel codziennego zacieru, wołownię murowaną na 140 sztuk karmnego bydła, młyn murowany o trzech kamieniach, wszelkie potrzebne budynki gospodarskie i dwór o piętrze murowany, obszerny, wygodny i ozdobny — są od końca marca 1861 r. na lat kilka **do wydzierzawienia.** Życzący sobie wejść w ten interes, zechce się zgłosić listownie lub osobiście do właściciela tej majętności mieszkającego w Jabłonowie cyrkule Czortkowskim, ostatnia poczta **Kopeczyńce.**

Proszek!

do czyszczenia wszelkich rzeczy metalowych, tudzież do ostrzenia brzytew. Paczka po 10 kr. w. a. u **Józefa Kleina** we Lwowie. 24 6–6

Konie stadne do 20 sztuk

będą w drodze prywatnej licytacyi w mieście powiatowem **Bełzie w dniu 26tym** i następnym **listopada** t. r. odbyć się mającej sprzedane.

W Budyninie koło Bełza kupić można:

Owiec 450 sztuk, z których wełnę w tym roku po 140 zł. cetnar sprzedano.
Krów i jałówek szwajcarskiej rasy.
Konia szpakowatego 15 1/1 miary 5letniego.
Konia szpakowatego 15 „ 3 1/2 „
Klacz kasztanowatą 15 1/1 „ 4 „
Klaczy dwie siwych do chowu.
Pszczoły w ulach Dzierzona pni 20. 5 3–3

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.

DODATEK.